

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy,

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerczy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerczy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:
poranny 3 halercze
popołudniowy 2 halercze

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSLAW SCHMITT.

Pouczający przykład.

Lwów, 17 listopada.

Przed kilku dniami zamieściliśmy lakoniczne doniesienie z Horodenki o wyniku wyborów do tamtejszej rady powiatowej.

Notatka z Horodenki donosiła, że agitatorowie „ukraińscy” rozwinieli w tym wypadku szaloną agitację po wsiach.

Kiedy uprzytomni sobie działalność p. Okuniewskiego, jego ogromną wytrwałość agitacyjną i wpływ wszechwładny, prawie nieograniczony, jaki przed niewiele laty jeszcze latami wywierał nietylko w Horodenskiem,

Powiat horodeński był w Galicji pierwszym, który rozstał się z agitacją polityczną ruskich radykałów i dał impuls do rozwinięcia się jej po całym wschodzie.

I cóż spowodowało zmianę tak wielką? Nic nadzwyczajnego. Ani rzekoma presja ludzi wpływowych, ani „przekupstwo”,

„Potrzeba samemu współdziałać — potrzeba, że powiemy poprostu, zakasać rękawy i zabrać się do pracy czynnej nam samym!

Tak powiedzieli sobie rodacy nasi w Horodenskiem i — tak uczynili. Jedyny to może powiat, gdzie „jaśni panowie” i „jasne panie” nie żenują się objężdzać po wsiach czytelnie i sklepiki ludowe, wygaszać odczyty,

— Co? jak?... — spytał zaniepokojony starosta.
— Powiem — ino mnie proszę nie bić.

— Co? jak?... — spytał zaniepokojony starosta.
— Powiem — ino mnie proszę nie bić.

— Co? jak?... — spytał zaniepokojony starosta.
— Powiem — ino mnie proszę nie bić.

— Co? jak?... — spytał zaniepokojony starosta.
— Powiem — ino mnie proszę nie bić.

— Co? jak?... — spytał zaniepokojony starosta.
— Powiem — ino mnie proszę nie bić.

I oto — widzimy wyniki. Bożyszcze tłumów rozbawionych do niedawna, p. dr. Okuniewski, ów głośny poseł sejmowy, wielki agitator i „hetman horodeński sicy” stał się w wsiach światłem.

Lnd poznał obie strony i sam odrzucił burzycieli jego spokoju i dobrobytu!

Niemiecka Akademia w Poznaniu, a ks. arcyb. Stablewski.

Lwów 17 listopada.

Wyraziliśmy w obszernym artykule opinie swoją o znaczeniu założonej przez rząd pruski niemieckiej Akademii w Poznaniu.

Kneble to i kajdany duchowe, które złożono w postaci katedr naukowych w polskiej diecezji.

Wszelchnia berlińska, lipska, lub drezdeńska nie różni się zgola niczem od nowej Akademii w Poznaniu pod względem kierunku politycznego i ducha nauki.

W Poznaniu pod względem naukowym położenie jest takie same, ale powietrze,

wśród którego polski młodzieniec oddecha poza murami Akademii, jest jego rodzimym powietrzem.

Z tych powodów nietylko nie wydaje się nam słusznym i praktycznym bojkotowanie Akademii poznańskiej, ale przeciwnie: w wielkiej frekwencji na niej Polaków widzimy bardzo dodatni wynik i dla słuchaczy i dla wzmocnienia polskiego charakteru i polskiej świadomości narodowej w całym Poznaniu.

Pomimo wybitnie giermanizacyjnej cechy, jaką nadano Akademii poznańskiej, nie mamy obawy, iżby ona oddziaływała na młodzież silniej i więcej, aniżeli to czynią inne uniwersytety w Niemczech.

Z takiego punktu widzenia oceniamy także sprawę uczęszczania alumnow seminarium duchownego w Poznaniu na kilka prelekcji akademii.

W wypadkach podobnym temu, który właśnie zaszedł w Poznaniu, nie wolno unosić się samemu uczuciem: rozważa i głębsze pobudki polityczne, które zapobiegają rozdwojeniu pośród kapłanów djeceji, są tak widoczne w zarządzaniu ks. arcybiskupa, że nie uznać ich niemożliwa.

Wychowanie w szkołach średnich.

Przed paru dniami przeczyliśmy referat ks. dr. Al. Pechnika, wygłoszony w czytelni katolickiej o niedomaganiach naszych szkół średnich pod względem wychowania.

Dyskusję zainaugurował prof. dr. Thullie, który między innymi wspominał o szkołach wyznaniowych, jakoteż o konieczności czuwania szkół na tem, by uczniowie nie uczęszczali do teatru na wszelkie przedstawienia.

Prof. dr. Wróbel polemizował z wywodami prelegenta, stając w obronie dzisiejszej szkoły. Mowca nie zapoznaje braków, lecz stwierdza, że mimo to, wyniki nawet pod względem religijności młodzieży bywają bardzo dobre.

Spotkawszy Sieniawskiego, po plecach go uderzył i rzekł:
— Zuch z waszności pana, zuch!...

— Zuch z waszności pana, zuch!...
I w ramiona go porwał, wołając:
— Przechodzi imaginację, jako ja was umiłowalem, panie łowczy!

Sieniawski rad był, choć się dziwował niezwyktemu rozweśleniu pana starosty, bo podczas przechadzki odbył panna Teresa nie wiele sobie o sentymentach powiedzieć pozwoliła.

— A jako się ukrył przedemną, a jako prawil, że nie wie nic!...

i zbawienny, można o nim mówić jeno, jako o niedosięgniętym ideale, bo uczniów szkół średnich jest np. we Lwowie przeszło pięć tysięcy, a profesorów mało i oni jednak mają także własne dzieci, którym przecież należy poświęcić jakąś część dnia.

Co do chorób skórnych, to szkoła do nich powodu nie daje. W kwestji uchronienia młodzieży od wpływów szkodliwych poza szkołą, mowca pragnąłby instytucji w rodzaju byłej krakowskiej „deputacji szkolnej”.

W naszych czasach obywatele uważają za sprzeczną ze swą powagą, publicznie skarcić jakiś publiczny wybrak młodzieńca.

Mowca wspomina; że gdy przed paru laty izby lekarskie lwowska i krakowska wniosły do namiestnictwa memoriał w sprawie chorób zakaźnych u młodzieży szkolnej, a więc w kwestji zdrowia tylko fizycznego, referat wderował z namiestnictwa do ministerstwa oświaty, a wreszcie powrócił do Lwowa do namiestnictwa, by ono zarządziło, co potrzebne.

Mowca potępia wielokrotnie objawianą tendencję oddawania moralności młodzieży szkolnej pod nadzór policji.

objął i patrzył przed siebie wystraszonemi, a czerwonymi od płaczu oczyma; czasami słowa po wystających policzkach spływały, czasami nagły kurcz przez nie przebiegł, to czkawka jakaś wypukła pierś poruszyła.

— Zuch z waszności pana, zuch!...
I w ramiona go porwał, wołając:
— Przechodzi imaginację, jako ja was umiłowalem, panie łowczy!

Od tego należałoby zacząć reformę; bez czuwania bowiem dokładniejszego nad życiem młodzieży poza domem i poza szkołą nie przysięda się ani szkoła jednolita, jak chce prelegent, ani szkoły różnolite, jak to w swoim czasie doradzał niemiecki wytrawny pedagog, dr. Warmski.

W odpowiedzi, ks. Pechnik rozwinął jeszcze w niektórych szczegółach swe wywody. Podniósł mianowicie np., że szkoła powinna wymagać nie wiele wiedzy, lecz jak najdokładniejszego zapoznania się z tą, którą szkoła podawałaby w jak najmniejszych rozmiarach.

Dobry przykład nauczyciela w rzeczach wiary również bardzo jest potrzebnym.

Dr. Rolny sądzi, że okazji do rozluźnienia moralnego dostarczą zabawy wspólne młodzieży poza godzinami szkolnymi, gdyż uczeń pod pretekstem, że idzie z kolegami pod przewodem profesora na piękę, krowięta itd., buja gdzieindziej i szarpie duszę i ciało.

Prof. Stulewski bronił profesorów fizyki i matematyki, o których dr. Rolny twierdził, że każą swe przedmioty „wykuć na blaszkę”.

Rozwinęła się dalej dyskusja specjalnie co do czuwania nad młodzieżą poza domem i szkołą. Szereg mowców zgodził się na to, że zrzec się w tej sprawie należy usług policji, czy jakiejś pół-policji, posiadającej egzekutywę.

— Zuch z waszności pana, zuch!...
I w ramiona go porwał, wołając:
— Przechodzi imaginację, jako ja was umiłowalem, panie łowczy!

— Zuch z waszności pana, zuch!...
I w ramiona go porwał, wołając:
— Przechodzi imaginację, jako ja was umiłowalem, panie łowczy!

śle swych obowiązków przestrzegały. Apelle poufnych zebrań fachowych ciał pedagogicznych, a nawet gorące odeszy w prasie, niestety, przetrzymują bez echa: uczniowie codziennie pełno po rozmaitych spekulacjach, norach rozpuszty, w kawiarniach nocnych — przy trunkach i kartach. Postanowiono tedy energiczniej upomnieć się o czujność nad moralnym i fizycznym zdrowiem młodzieży; mianowicie zebranie wybrało komitet, który odniesie się do „Związku rodzicielskiego” i korporacji pedagogicznych z myślą zwolnienia wielkiego wieceu rodziców i wychowawców, któryby publicznie zawołał na kompetentne o ochronę młodego pokolenia przed zepsuciem, dzisiaj tak lekko myślnie, a nawet rozmyślnie ułatwianem. Myśl to niezawodnie dobra; można więc mieć nadzieję, że taki wiec uda się w całej pełni i pobudzi interesowane czynniki do przestrzegania ścisłego obowiązujących ustaw i przepisów, mających za zadanie wstrzymać niedoświadczoną młodzież od dążenia w niechybną przepaść.

## Moja odpowiedź.

Wiedeń 15 listopada.

Pan Zygmunt Wasilewski odpowiada w *Słowie polskim* na ogłoszony przez mnie w *Dzienniku polskim* list komisji dyscyplinarnej Tow. dziennikarzy polskich. Czyni to w ten sposób, że cytuję list, który pisał do Towarzystwa celem wykreślenia się od sądu. Listu tego przytoczyć nie mogłem z tej prostej przyczyny, że go nie znam; powiedziano mi tylko ogólnikowo, że p. Wasilewski szuka sposobów wykreślenia się. Dziś znam go. Pan Wasilewski skonstruował sobie świadomo kłamstwo, nazywając mnie agentem p. Koerbera. Jakże wykreślić się z tego? Dla czytelników i sądu polubownego wystarczyłoby przejrzenie artykułów moich i artykułów *Słowa polskiego*. Z porównania okazałyby się, że kiedy ja w każdej poszczególnej sprawie, gdzie zachodzi pomiędzy krajem a rządem sprzeczność, z całą stanowczością interesu kraju bronie, *Słowo Polskie* drukuje dzień po dniu komiczne elukubracje swego wiedeńskiego korespondenta, które w rezultacie wywołują tylko efekt przeciwny i nad którymi przechodzi się do porządku dziennego, jak nad każdym maniewalem.

P. Wasilewski wybrał więc sobie inny sposób i zażądał od Tow. dziennikarzy polskich z góry zapewnienia, że uczyni coś niemożliwego, to jest przesłucha członków rządu, zarekwirować jakiegoś akta itp.

Tą metodą postępując, mogłem naprzykład napisać, że p. Wasilewski jest agentem rządu pruskiego, a zawezwany przed sąd dziennikarski odpowiedzieć: stane, jeśli mi poręczycie, że zawezwaniem hr. Bulowa i zarekwirowanie akta z ministerstwa pruskiego. Pan Wasilewski odwołuje się też, że ja wpróżd redakcję *Słowa polskiego* ciężko obraziłem i że Towarzystwo powinno było pociągnąć mnie za to do odpowiedzialności. P. Wasilewski nie może tłómaczyć się tem, jakoby nie znalazł przebiegu rozprawy przed sądem dyscyplinarnym, bo obecnym był na niej członek redakcji *Słowa polskiego* p. Wojciech Dąbrowski. Otóż na tej rozprawie, nie czekając wezwania oświadczyłem, że wystosowałem pod adresem *Słowa polskiego* bardzo ciężki zarzut, nie tylko żądam dla siebie satysfakcji, ale jeśli p. Wasilewski tego pragnie, podejmuję się uzasadnienia tego zarzutu, a gdyby mi się to nie udało, biorę na siebie wszelkie konsekwencje. Na to p. Wasilewski odmówił zapisania się na sąd!

Znalazłszy się w ten sposób poza nawiasem szanujących się kolegów, osądził się sam, wykreślając się z listy członków Towarzystwa dziennikarzy polskich.

A teraz krótkie wyjaśnienie co do genezy całej sprawy: *Słowo Polskie* wzięwszy sobie za zadanie burzyć w Galicji wszystko, co się tylko zburcha da i wywołać sztucznie atmosferę ciągłego niezadowolenia i rewolucyjnego naprężenia, w pierwszym rzędzie zabrało się do podkopywania powagi Koła polskiego. W artykule onegdajszym wyjaśniłem, jakich do tej zabawy znalazło sojuszników.

Obrona Koła polskiego oczywiście skutecznie prowadzona być może tylko przez korespondenta wiedeńskiego, który zbliżka na jego zabiegów patrzy. Konsekwentna i zawsze na faktach oparta obrona z mojej strony, wywołała w redakcji *Słowa* istny szal wściekłości. Postanowiono *coute que coute* utracić niewygodnego dziennikarza, który ma jeszcze i ten grzech na sumieniu, że przedtem już naraził się panu Włodzimierzowi Kozłowskiemu i jego satelitom.

W redakcji *Słowa* odbyła się rada wojenna, na którą sprowadzono także komika redakcyjnego, p. Adama Nowickiego z Wiednia. Zarzut, że dziennikarstwo popiera Koło polskie, nie może mu w opinii zaszkodzić, postanowiono więc substytuować zamiast Koła rząd i przedstawiać mnie jako agenta rządowego. Wniosek wyszedł od pana Nowickiego i znalazł w prasie szlachetnych kolumnatorów entuzjastyczne przyjęcie. Ale niestety, to co pisze, nie dawało najmniejszej podstawy do podtrzymania podejrzeń. Od czegoż jednak p. Nowicki? Oto przykład: Niedawno temu w artykule p. t.: „Stomiany ogień”, zarzuciłem rządowi, że w sprawie kolei północnej ludzi Koło polskie obciąża. *Słowo polskie* które do spraw kolejowych ma jakąś słabość, nie umiało sobie z tym artykułem poradzić. Telefonałem więc do Wiednia: ratuj redakcyjny komiku! Istotnie, p. Adam Nowicki nie zawiodł zaufania i ku powszechnemu osłupieniu oświadczył, że o kolei północnej nie wolno pisać ani słowa do 18. listopada, bo wtedy przypada rocznica podjęcia tej sprawy przez Koło polskie, a on umówił się z panem Pastorem, że do tej rocznicy czekać będzie. Niewiem z kim się pan Nowicki umówił, ale to wiem, że w tym czasie *N. fr. Presse* ogłosiła cyfry przysięgowe bilansu, które wskazują, w czym interesie jest odroczenie upaństwowienia.

Co więcej, p. Nowicki powiada, że skoro korespondent *Dziennika polskiego* nie uznaje tej nowej „listopadowej rocznicy” więc ba-

czność; pewnie „biurokracji wiedeńskiej” (gwałtu!) zależy na upaństwowieniu kolei północnej, a więc nie i nie, my też kolei Rotszyldom wydrzeć nie damy, na złość biurokracji, na złość rządowi i na złość *Dziennikowi polskiemu*.

Dawno się tak nie ubawiłem, chociaż przyznaję, że kosztem pana Nowickiego bawimy się tu już nie od dzisiaj. Kiedy pobyt w Warszawie stał się temu figlarzowi nieprzyjemnym, (o czym przed kilku laty pisał korespondent warszawski *Słowa*, nie wiedząc wcale, że bohaterem smutnej komedii jest p. Nowicki), nadszedł on do Wiednia, gdzie też odtał dla rozweselenia świątka dziennikarskiego bawi. Rozpoczął od karesowych starań o posadę, jeśli nie w ministerstwie, to chociaż w sąsiedztwie tego ministerstwa, które dziś w tak uciśniony sposób zwalcza. Nie żądał wielkich rzeczy: szukał posady chociażby kancelisty, byle w pobliżu jakiegoś ministerstwa. Ten nałóg do „czapki z bączkiem”, dał nam dość do wesołości podniety. Ale bądź to, że karesowość usiłowań się nie podobala, bądź też z innych powodów, ideał nie dał się urzeczywistnić. Ten zawód w połączeniu z przymusowym wydalaniem z pewnego mieszkania, popchnął go do opozycji przeciw rządowi, którą na swój sposób odtał uprawia. Zaryzykowałszy skromną sumkę na zakupno podręczników dziennikarsko-historycznych w rodzaju Hahna, Kollmara i Wurzbacha, dzień po dniu wypisywał z nich całe kolumny, z których stałe wynika: precz z Koerberem. W górach albańskich panuje, według opisu dra Stefańskiego zwyczaj, że na spotkanie gościa wychodzi gospodarz z rewolwerem w rękę, a z zapytaniem na ustach: „do którego Boga modlisz się?”

Tak samo p. Nowicki pyta każdego, czy uważa pana Koerbera za największego wroga Polski i według odpowiedzi mierzy z rewolweru, lub podaje bratnią rękę. Wypisywanie ustępów z „Wurzbacha” przyniosło mu w gronie kolegów imionisko „Wurzbach”, które jednak wnet ustąpiło innemu. A było to tak: Kiedy starania o czapkę z bączkiem zawiodły, pan N., który bądź co bądź uchodził chciwał za urzędnika, jał wobec znajomych z Warszawy przedstawiać się jako „sekretarz hrabiego Gołuchowskiego”. Przyjeżdża jeden kolega z Warszawy, drugi i trzeci, a wszyscy opowiadają nam, że p. Nowicki jest sekretarzem hr. Gołuchowskiego i dziwią się, że my nic o nim nie wiemy. Szczególnie jeden, który nazywał go nie sekretarzem, ale na swój sposób „urzędnikiem do szczególnych poruczeń”, absolutnie nie dał sobie wyperswadować, że tak nie jest, bo wiadomość miał z ust samego p. Nowickiego. Na zjeździe dziennikarskim w Rzymie zaś aż pół tuzina warszawskich kolegów mówiło mi o tem sekretarzem hrabiego Gołuchowskiego.

Co prawda musi on chyba równocześnie być sekretarzem jakiegoś innego ministra spraw zagranicznych, bo w *Słowie polskim* jedzie bij zabij na Moskali, a w *Głosie Narodu* propaguje sojusz z Rosją, żeby tym szwabom pokazać, gdzie raki zimują. Zresztą kto wie: może to hrabia Gołuchowski sposobem Bismarka tak pokrywa sobie plecy. Ale pan sekretarz hrabiego Gołuchowskiego aspiruje jeszcze do jednej nazwy. W monarchijskich *Fliegende Blaetter* widziałem rycinę przedstawiającą obdarta i z podpięsem „Wenn ich auch gar nichts bin, ein Zeitgenosse bin ich doch!” Takim „współczesnym” jest i nasz sekretarz. Niechaj tylko kto wspomni nazwisko jakiegoś wielkiego człowieka w wieku od lat 30 do 50, w lot dowiadujemy się, że ów Kazio, Jędrak, czy Józio był jego szkolnym kolegą, z nim zawsze mieszkał, lub co najmniej kapał się z nim w tym samym oceanie. Takich Kazio, Jędrków i Józio, naliczyliśmy już kilkanaście kóp, ale natomiast ma pan N. cały szereg istotnych kolegów w Warszawie do których jakoś boi się przynajmniej. Obok wspomnianych już podręczników, owi „współcześni” pomagają mu dziennie do wypisywania dziennie średnio po tysiąc wierszy do kilku nastu pono pism, które obsługuje.

Polemiki pan sekretarz bol się jak ognia, a mimo to wrodzona złośliwość każe mu ją wyzywać. Mniej więcej przed rokiem krytym sztychem ugryzł mnie w *Słowie polskim*. Wpół żartem powiedziałem wtedy w gronie kolegów w parlamencie, że muszę też raz zająć się panem Nowickim. W pół godziny potem przyłapał mnie w korytarzu parlamentarnym i jał przekładać bym mu dał spokój „na co nam polemiki” zapewniał, że to mu się tylko „wyrwał” i t. p. Machnąłem ręką i dałem spokój. To go widocznie osłabiło. Trzeba więc raz było odportretować tego figlarza.

Jestem swoją drogą przekonany, że pan sekretarz, odczytawszy ten wierny portret swojej osoby, przy pomocy cytów z Wurzbacha-Kollmara itd., oraz wzięwszy na pomoc dawne swoje artykuły z *Roli i Niwy*, (oj ta *Niwa!* ona to wygnana go z syreniego grodu), udowodni, jak na dłoni, że popełniłem już wszystkie zbrodnie, przewidziane w kodeksie karnym i jeszcze sporo innych, że jestem współpracownikiem wszystkich gazet niemieckich, od *Arbeiterzeitung*, aż do *Vaterlandu* i że właściwie powinienem już dawno wisieć. Na dowód przytoczy szkodliwą działalność Bacha i Scherlinga, wszystko to podleję sosem, złożonym z Koerbera, biurokracji niemieckiej i kamarylli, a zakofczy odwołaniem się na „Kazia” Tetmajera, „Jasia” Fijałka i zapewne „Henrysia” Sienkiewicza.

Niech się bawi!

Pana Zygmunta Wasilewskiego osobieście nie znam; na dziś zadawałam się więc mierzem odportretowaniem jego najlepszego przyjaciela dla scharakteryzowania, jakie indywidualia i jakimi sposobami rządzą na mnie nagonkę. Co prawda, to w taktyce przyjacieli się różnią, bo kiedy p. Wasilewski zaczepiony trzyma się zasady niemieckiej *der Hieb ist die beste Parade*, p. Nowicki zaatakowany kryje się skromnie jak fioletek w trawie. Kiedy naprzykład krakowski *Naprzód* skrzy-

„Chciałbym nie być niczem, jednak jestem współczesnym”.

wdził go straszny zarzutem, nazywając go dwukrotnie „zawcą szpiegostwa wojskowego”, p. Nowicki reagował tylko w ten sposób, że odtał przestał atakować p. Daszyńskiego. P. Wasilewski byłby zapewne w analogicznym wypadku poddał się sądowi polubownemu pod warunkiem, że tenże zawezwie cały sztab generalny i zarekwirowe wszystkie akta wojskowe. (r.)

## Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięstwo” jest nad nabytą w administracji w formie fejetonowym po cenie 50 h.

## KRONIKA.

Lwów 17 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciężota + 6° R. Pogoda.

**Z życia mieszczańskiego.** Ruchliwe towarzystwo strzeleckie dbające zawsze o podniesienie życia towarzyskiego wśród członków i uczestników, powiększyło znowu swoje lokalności, przybudowaniem dużej i bardzo pięknej sali, w której równocześnie urządzono ruchoma, zimowa kregielnia. Uroczyste otwarcie i rozpoczęcie sesonu zimowych zabaw rozpoczęła strzelnica w sobotę dnia 14 bm. we wszystkich salach bardzo gustownie urządzonych, a licznie zebrana brać strzelecka zabrała się wesoło przy wspólnej uczcie, wznosząc toasty na rozwój i pomysłność towarzystwa.

† **Ludwik Włościborski**, jeden z ostatnich weteranów r. 1831, z pułku konnych strzelców hr. Szembeka, więzień stanu z r. 1848 i uczestnik powstania z r. 1863, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 94. Pogrzeb odbędzie się jutro tj. 18 listopada o godzinie 4 popołudniu z kostnicy Anatomii na cmentarz żydowski.

**Emigracja kolonistów niemieckich z Galicji.** Dnia 6 listopada odbyła się we Lwowie konferencja pastorów i reprezentantów gmin ewangelickich w Galicji i na Bukowinie, celem narady, jak zapobiedz agitacji za wychodźstwem kolonistów do Poznańskiego. Konferencja odbyła się pod przewodnictwem superintendenta Fritschego z Biatka, a przy współudziale 19 duchownych ewangelickich, oraz 35 nauczycieli i 90 prezbitarów i delegatów gmin. Jako gość, wziął także w obradach udział niemiecki konsul w Spesshart.

Zebrań, uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję: Wobec wezwania, abyśmy popierali wychodźstwo niemiecko-ewangelickiej ludności galicyjskiej do Poznańskiego, oświadczamy, że: 1. ubolewamy bardzo żywo nad sposobem, w jaki zagraniczni interesenci uprawiają agitację; 2. sprzeciwiamy się zasadniczo emigracji galicyjskiej Niemców ewangelików; 3. dlatego wzywamy wszystkie nasze gminy i ich organa, aby się strzegły przed przedwczesną emigracją; 4. równocześnie wyrażamy przekonanie, że jeżeli galicyjscy Niemcy ewangelicy, ufnie w Boga i w pomoc braci, pozostaną w kraju, mimo to wiernie i stanowczo trzymać się będą swej wiary i narodowości. Zgromadzeni wybrali też komisję, która ma tę całą sprawę gruntownie omówić, porozumiewać się z różnymi urzędami, gminami i stowarzyszeniami i rozpocząć akcję, w celu poprawy gospodarczych, narodowych i religijnych stosunków wśród Niemców galicyjskich.

**Agitatorowie w sutannach.** Były poseł ruski, dr. Oleśnicki — jak donosi *Dilo* — otrzymał od ruskiego duchowieństwa z dekanatu kudrynieckiego następujące pismo:

„Cześć Wam i sława! Na Pańskie ręce składamy podziękę dla klubu postów ruskich za nieustraszoną obronę praw ruskiego ludu. Nie zginię sprawą, która takich ma obrońców! Za wami naród cały. Niechaj hakata złości się jeszcze bardziej, niech się wścieknie! W ten sposób tylko przyspieszy nasze zwycięstwo. Minęły te czasy, kiedy byliśmy zebkami. Czas nam już zostać gospodarzami we własnej chacie i wiać, co się nam należy! *Kler dekanatu kudrynieckiego, zebrały na zjeździe dekanalnym w Białicach, dnia 5 listopada 1903.*”

Aby ktoś nie wątpił, ażali istotnie studzy Kościół w ten sposób uczestniczą w walce politycznej, powtarzamy za *Dilem* nazwiska czcigodnych duszpasterzów. Są to księża: Iz. Hankiewicz, dziekan i rada konsystorza, Mikołaj Kuryłowicz, Hilary Aleksiewicz, P. Kociuba, I. Kupczyński, Mik. Swarczewski, Sydor Hankiewicz, J. Florczuk, J. Serbiński, M. Soniewicki, M. Proskurnicki, W. Jaworski i A. Kapuściński. Komentarz pozostawiamy ruskim władzom duchownym.

**System Hennebicque'a**, zastosowany przy fundamentowaniu pod pomnik Adama Mickiewicza na placu Marjackim, jest w naszym mieście nowością, dodajmy z góry — nadzwyczaj ciekawą. Zrozumiałem więc też zupełnie jest zainteresowanie nie tylko w świecie technicznym i pragnienie oglądania zbliżka pracy pp. Zacharzewicza i Sosnowskiego. Komitet pomnikowy, za zgodą z kierownikami technicznymi budowy, pragnąc z jednej strony dać ciekawym możliwość poznania systemu Hennebicque'a w praktycznym zastosowaniu, z drugiej strony przysporzyć niezbędnych funduszy do ukończenia budowy kolumny, postanowił już w dniach najbliższych zaprowadzić bardzo tanie bilety wstępu na plac budowy, gdzie kierownicy techniczni pp. Sosnowski, Finkelstein i Zacharzewicz udzielać będą codziennie najchętniej potrzebnych wyjaśnień. Bilety w cenie 20 halery (od godziny 2—3 po południu) i 40 halery (8—12 i od godz. 3 do zmierzchn) nabywać będzie można u dozorczy na placu budowy. Nie wątpimy, że wielu zechce zobaczyć i rzecz bardzo ciekawą i przysporzyć zarazem trochę grosza na kolumnę Adama we Lwowie.

**Ruskie probostwo w Kołomyi.** Katolicki członek kołomyjskiej rady miejskiej nadal wakuje probostwo gr.-katolickie w tem mieście, księdzu Semenowowi, dotychczasowemu administratorowi tej parafii. Uchwała zapada 16 głosami na 19 głosujących. Ponieważ ks. Semenow nie zalicza się ani do partii „ukraińskiej”, ani też nie solidaryzuje się z radykalno-socjalistyczną agitacją w tym powiecie, przeto *Dilo* nie ma dość wyrazów oburzenia na polską większość i domaga się, jak najrychlej-

szego zniesienia prawa patronatu. A no! *Dilo* żąda, — stać się tak musi!

**Wystawa metalowa w Krakowie.** Biuro wystawy zarzucane jest ofertami ze strony pozakrajowych przemysłowców o współudział w wystawie. Rzecz prosta, oferty te zostają zatłuwane odmownie, wystawa bowiem będzie wyłącznie krajową. Jednakowoż fakt ten powinien być przykładem dla naszych przemysłowców i rękodzielników, by uczyli się od zagranicznych korespondentów z nadarzającej się sposobności zaznajomienia, jak najszybciej kół ze swymi wyrobami.

**Kandydaci na biskupstwa polskie w Rosji.** Kraj dowiaduje się, że kandydatami na wakuje posady biskupie i sufragana w carstwie i Królestwie, oprócz wymienionych już rektora łucko-żytomierskiego seminarium, prałata Wnukowskiego, administratora sejmowej diecezji, prałata Józefa Antonowicza i szambelana dworu papieskiego, kanonika Kazimierza Propanalisa, są jeszcze: rektor petersburskiej akademii duchownej, prałat katedry żytomierskiej, ks. Longin Zarnowicki i członek katolickiego kolegium, kanonik wileńskiej katedry, prałat dworu papieskiego, ks. Wincenty Kluczyński.

**Odwołanie wystawy.** Zapowiedziana na rok przyszły w Warszawie wielka wystawa ruchoma przemysłu japońskiego (organizowana przez japońskiego ministerjum handlu) została odwołana.

**Cenny zabytek.** Ksawerowa hrabina Brannicka, do zbiorów wilanowskich nabyła zabytek, które ze względu na notaty w niem się znajdujące, stanowi nieoznaczoną źródło do dziejów wyprawy wiedeńskiej. Jest to mianowicie kalendarz z własnoręcznymi notatami Jana III, z czasów pochodu pod Wiedeń, zawierającym najszersze wiadomości od dnia wyjazdu, aż do chwili powrotu hufców polskich do kraju. Dzielną obrotność Wiednia pilnie notuje w nim swoje spostrzeżenia i uwagi, opisując drobiazgowo pochod swoich hufców do stolicy Habsburgów. Za kalendarz ten nowonabywczy ni zapłaciła 3000 rubli.

**Ucho do nabycia.** Ofertę amerykańskiego lekarza o nabycie dla swego pacjenta zdrowego ucha za cenę 24.000 marek, podał londyński *Daily Mail* i amerykański *New York Herald*. Już następnego dnia po ogłoszeniu wniesiono przeszło 400 ofert; charakterystycznym jest, że w tej liczbie była jedna młoda angielska, aspirująca na tak korzystną sprzedaż. Do londyńskiego *Daily Mail* weszło kilkadziesiąt zgłoszeń od osób, które ofiarowały się własnym kosztem udać do Nowego Jorku. Wszyscy jednak interesenci coñeli się w chwili, gdy mieli się poddać operacji.

## Z kraju.

**Debica. (Wyjaśnienie.)** Od p. Emila Kołodnieckiego, profesora gimnazjalnego, otrzymujemy następujące pismo:

W rze 376 *Dz. Pol.* z dnia 14 sierpnia br. podana była wiadomość, jakoby moje przeniesienie z ruskiego gimnazjum w Kołomyi do Debicy było rezultatem śledztwa mi wytoczonego. Wiadomość ta o tyle jest błędna, iż nigdy żadnego śledztwa władze szkolne mi nie wytoczyły, wniosek zaś mego przeniesienia w drodze posażużbowe do Debicy uzasadniały krajowe władze szkolne przed ministerstwem oświaty potrzebą kwalifikowanego nauczyciela języka ruskiego w gimnazjum w Debicy.

**Jarosław. (Wypadek.)** Onegdaj podczas nauki zakładania koni do dział, artylerzysta Boerstler został ugodzony kopytem w pierś tak, że po kilku godzinach życie zakończył. Trumnę ze zwłokami przewieziono na cmentarz na lawecie.

**(Zniżenie kary.)** Urzędnikowi kolejowemu Izydorowi Altschulerowi, zasądzonemu przez trybunał w Samborze na karę trzechmiesięcznego ścisłego aresztu za niedbalstwo podczas służby i spowodowanie tym sposobem zderzenia się pociągów na stacji w Boryslawiu w jesienu 1901 roku, zniżył cesarz karę na 14 dni zwykłego aresztu.

**(Z „Sokola”)** Uroczysty wieczór Kościuszkowski odbył się 15 bm. w Sokole. Słowo wstępne wypowiedział poseł dr. Jahl do wcale licznie zebranej publiczności, zaznaczając, że Sokolstwo jest spadkobiercą idei Kościuszkowskiej. Bardzo obfity program wypełniły śpiewy i deklaracje i odegranie sztuki „Kościuszkowo w Petersburgu”.

**(Szkoła ludowa.)** Staraniem Tow. Szkoły Ludowej przyszło do skutku przedstawienie dla ludu 15 bm. w sali „Gwiazdy”. Członkowie „Gwiazdy” powtórzyli przedstawienie „Kościuszkowo w Szwajcarii” i „Pod kopcem Kościuszkim”. Przemowę do ludu, zebranego w przeszło tysiąc głów, miał prof. Olech Zieliński. Wyrazami prostymi, ale serdecznie przedstawił włościanom hetmana w sukmanie.

**(Z „Gwiazdy”)** W przededniu rocznicy wybuchu walki o niepodległość w r. 1830/1, odprawionem będzie staraniem „Gwiazdy” żałobne nabożeństwo za spokój duszy uczestników powstania, w niedzielę zaś 29 bm. wieczór listopadowy, na którym odegranym będzie dramat „Matka żyje” osnuty na tle zajęcia Belwederu. Na rocznicę powstania styczniowego, przygotowują dramat Żuławskiego „Dyktator”.

**Kalendarz „ŚMIGUSA” na r. 1904**, mogą nabywać prenumeratorem *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa” po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

**Wpisy członków do lwowskiego Towarzystwa żywiarskiego** i sprzedaż kart całonocnych na rok administracyjny 1903/4 otwarte zostały w dniu 16 listopada b. m. w lokalnościach na Stawach Pienińskich w godzinach przed i popołudniowych, tamże udziela się także dotyczących wyjaśnień.

**Z Koła literacko-artystycznego.** W najbliższy piątek rozpoczyna się w „Kole” pierwszy tegoroczny cykl odczytów i pogadanek z zakresu nauk ścisłych, literatury pięknej i sztuki. Jak corocznie, tak i w bieżącym sezonie, dziełami członków „Kola” odczytują ciekawych niespodzianek w dniu św. Mikołaja. Urządzeniem wieczoru zaimie się artysta-malarz p. Marcell Harasimowicz. Starsi zbiorą się — wedle

zwyczaju — na pierwszy wieczorek taneczny w dniu św. Katarzyny.

**Nad odpowiednim przygotowaniem zabawy** pracuje już osobna komisja.

\* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 18 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla sieroty chorej na oczy, I. S., złożyli w dalszym ciągu pp.: Moese z Muzyny 2 kor., E. D. N. 4 kor. 50 hal., M. T. 4 kor.

Dla powodziana, złożyli w dalszym ciągu p. M. T. 6 kor.

## NOTATKI

### literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek po raz pierwszy „Śnieg”, sztuka w 4 aktach przez Stanisława Przybyszewskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Gostyńska, Solska; pp.: Adwentowicz, Kamiński i Wysocki.

Jutro w środę pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów” Ryszarda Wagnera „Walkiria” w 3 aktach.

We czwartek „Śnieg”, sztuka. W piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Pajace”, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej. Rozpocznie „Verbum nobile”, opera w 1 akcie Stanisława Moniuski. Debiut Marji Tracikiewiczówny, występ Józefa Chodakowskiego i Zygmunta Mossoczyńskiego.

W sobotę (wznowienie) „Skapiec”, komedia w 5 aktach Moliere, z udziałem pań: Wojnowskiej, Pawińskiej, Orczyńskiej (debiut); pp.: Solskiego (rola tytułowa), Nowackiego, Romana, Jaworskiego, Feldmana, Malskiego (debiut), Węgrzyna, Kwiatkiewicza i Kratochwila.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 1/2 „Zmartwychwstanie”, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tolstoja i Henryka Bataille. — Wieczorem o godzinie 7 1/2 po raz przedostatni „Walkiria”.

**„Szkoly”,** organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 46 z dnia 14 listopada i zawiera: Próbną badania w zakresie psychologii dzieci: Wybór zawodu (c. d.); Instrukcja dla nauczycieli elementarnych (fejeton (c. d.); Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego (c. d.); Wiadomości potoczne i rozmałosci.

**„Przegląd powszechny”,** zeszyt II, za listopad, wyszedł i zawiera: Ks. W. Wiecki: „Liga antipodjedykowskich”; Lucjan Rydel: „W obronie narzędy ludowych przed szkołą wiejską”; Ks. K. Czaykowski: „Z powodu nowego poglądu na apostołów słowiańskich”; Prof. Antoni Mazanowski: „Dzieje literatury polskiej, w opracowaniach profesorów Brücknera, Chmielewskiego i Tarnowskiego” (dokończenie); Ks. Marcin Czermiński: „Najnowsze wykopaliska na Krete” (dokończenie); Dr. Feliks Konecny: „Nowiny z historjografii polskiej”. Następuje bardzo szczegółowy przegląd piśmiennictwa polskiego i obcego; zapiski bibliograficzne, sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego; kronika ekonomiczna, oraz rozprawka Lucjana Rydla: „Z pod Krakowa”.

**Oratorjum „Quo vadis?”** Młody kompozytor polski, Feliks Nowowiejski, przebywający obecnie w Rzymie, laureat konkursu im. Meyerbeera i Paderewskiego, napisał oratorjum pt. „Quo vadis”, osnute na tle powieści Sienkiewicza. Przewodnią myślą dzieła jest triumf chrześcijaństwa nad pogaństwem, osiągnięty przez miłość. Dwie zwłaszcza sceny noszą na sobie piętno niezwykle głębokie. Pierwszą z nich jest chwila, w której organy wszystkimi głosami wyudatniają zwycięstwo Kościoła. Głosy te rozwijają się na motywie gregoriańskim „Deo gratias”. Druga kulminacyjna scena otwiera chwilę objawienia się Chrystusa Pana św. Piotrowi; cztery wionlonce, zastąpione dalej przez skrzypce, w zakończeniu dzieła, daje melodyjne uzmysłowienie uczuciu miłości, ogarniającego wszystkich.

## Domy dla robotników we Lwowie.

Wczoraj wieczorem w ratuszu odbyła się konferencja w sprawie tanich domów dla robotników. Wzięli w niej udział pp.: dr. Małachowski, dr. Dylewski, dr. Rydygier, dr. Steczkowski, prof. Thullie, Domaszewski, dr. Małaczynski, Bol. Lewicki, ks. kan. Świsterkii ks. dr. Pecnik, Kamienobrodzki, Sklepiński, Getritz i dr. Morawiecki.

Zgromadzenie ukonstytuowało się, wybierając dra Małachowskiego przewodniczącym, a dyr. Domaszewskiego jego zastępcą. Przewodniczący powołał dra Morawieckiego na sekretarza.

Prof. dr. Thullie, jako referent, podniósł, że dla sprawy tanich domów robotniczych nadeszła lepsza pora, albowiem do niezrecznie pomyślanej ustawy państwowej wyszła nowela, umożliwiająca budowanie tanich z zdrowych mieszkań i korzystanie z przyznanych im ulg podatkowych. Drugim momentem szczęśliwym w tej sprawie jest dar m. Lwowa w kwocie 10.000 k. na rzecz domów robotniczych w formie fundacji jubileuszowej ku czci Leona XIII. Ponieważ jednak miasto ma zawsze za ciężką administrację i nie wypada mu być przedsiębiorcą na tem polu, przeto najodpowiedniejszym będzie złożyć akcję w ręce umyślnego stowarzyszenia udziałowego, na wzór tego, jakie za inicjatywą i głównym współudziałem radcy dworu dra Jordana istnieje w Krakowie, a jakkolwiek powoli, to jednak stale się rozwija. W kwestji tanich domów robotniczych Lwów stoi zupełnie poza Krakowem; a zagranicą kwestja ta jest już uporządkowana, nawet w bardzo małych miastach. U nas — powiada mowca — nic z tego w tej sprawie nie zrobiono. Mowca zakończył wnioskami, by zebrani uchwalili w zasadzie założenie Stowarzyszenia tanich mieszkań dla robotników chrześcijańskich, a do ułożenia statutu (na podstawie Stow. krakowskiego) wybrali komisję, do której zaproponował pp.: Domaszewskiego, Getritza, dra Małaczynskiego i dra Steczkowskiego.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. dyr. Steczkowski, dr. Małaczynski,

dyr Lewicki i Domagalski, oraz jeszcze kilku mowców, uchwalono wniosek referenta, z dodatkiem: by do komisji statutowej wszedł także prof. Thullie.

Zarząd Kótek rolniczych, a dostawa rolniczych maszyn i narzędzi.

W popołudniowym wydaniu wczorajszym zamieściliśmy korespondencję z Niska, w której autor uczynił zarządowi Kótek rolniczych zarzut, jakoby polecał i sprowadzał narzędzia rolnicze od firm zagranicznych z pominięciem fabryk krajowych i jakoby za to pośrednictwo pobierał 20 proc. od ceny kupna.

Wobec tego ze strony zarządu Kótek otrzymujemy udokumentowane sprawozdaniem i wykazami z książek Towarzystwa wyjaśnienie, które dowodzi, że autor korespondencji uczynił zarzut bezpodstawny, zupełnie z prawdą niezgodny.

Zarząd Kótek rolniczych pośredniczy w nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych pomiędzy członkami a fabrykami, pragnąc w ten sposób z jednej strony zapewnić dobry i tańszy towar, z drugiej zaś nie dopuścić agentów, zagranicznych, którzy niemiłosiernie wyzyskują włościan.

Nie jest zaś prawdą, jakoby Zarząd protegował firmy zagraniczne. Mamy spis nabytych maszyn i narzędzi w roku 1902, a z niego pokazuje się, że zakupiono: od firm krajowych, a to: od „Perkuna” we Lwowie, od Braci Bartik w Tarnowie, od Strzyńskiego i Spki w Krakowie i od Cegielskiego w Poznaniu ogółem 1182 sztuk maszyn i narzędzi rolniczych za sumę 62.076 koron.

Maszyny, których fabryki krajowe nie wyrobiły, musiano zakupić u firm obcych, a to: u Mayfartha w Wiedniu, u Umratha w Pradze, u Claytona we Wiedniu, u Synka w Lettowicach i u Garvensa w Wiedniu. U firm tych nabyto 152 sztuk za 20.692 koron. Okazuje się z powyższego, że z ogólnej sumy 82.769 koron, wydanej w roku 1902 na maszyny i narzędzia rolnicze, otrzymały firmy krajowe 65%. Gdyby nasze firmy posiadały wszystkie żądane maszyny, a prztem sprzedawały po cenach tych samych, co zagraniczni fabrykanci, byłoby, oczywiście także owe 25% pozostały w kraju.

Nie jest również prawdą, jakoby zarząd pobierał dla siebie procent od firm. Rabaty, uzyskane od fabryk przelewane bywają wyłącznie na rzecz członków. Rabat ten wyniósł w roku ubiegłym 26%.

Porozumienie w sprawach oświaty.

W pracy oświatowej, jaką od szeregu lat lwowskie kółka Tow. „Szkoły ludowej” we Lwowie samymi i okolicy jego, jako też w dalszych powiatach prowadzą, spotykają się często na tych samych terenach z działalnością innych towarzystw oświatowych. Zdarza się często, że nieuprzedzone przedtem przez nikogo, wkraczają same na tereny, gdzie już przed nimi działało, albo też równocześnie działa inne towarzystwo o podobnych celach i w danym wypadku jedno z nich cofnąć się musi, by napróżno podwójnych sił nie marnować i tak na nasze stosunki nielicznych.

Powodem tych przykrych nawet czasem wypadków jest brak porozumienia się wzajemnego, któreby umożliwiło podział pracy, ujednoliciło ją i zapobiegło tak częstym i nas, a zgrabnej rozbieżności sił i zabiegów. Dotychczas Lwów nie posiadał takiego środowiska, gdzieby się tutejsze towarzystwa oświatowe zbierały i porozumiewać mogły, ani też nie usiłował stworzyć dróg możliwie wspólnej akcji, — dopiero teraz lukę tę wypełnić postanowili lwowskie kółka T. S. L. i przez wspólną stałą komisję swoich delegatów zapraszają tutejsze towarzystwa, podobne z nimi mające cele, do współdziałania. Zanim jednak o tem jakkolwiek mowa być może, pożądanym jest, a nawet koniecznym, by towarzystwa te wzajemnie znały nietylko swoje cele, ale i drogi, któremi do nich dążą i plony także, jakie w tej pracy od lat zebrały; w myśl więc uchwały stałej komisji delegatów lwowskich kół T. S. L. odbędzie się w sobotę dnia 21 listopada 1903 o godzinie 6-tej po południu w wielkiej sali ratuszowej informacyjne zebrań pełnych zarządów lwowskich kół i delegatów od prowincjonalnych T. S. L., tudzież zaproszonych reprezentantów pokrewnych lwowskich towarzystw oświatowych.

Na zebraniu tem po zdaniu sprawy z działalności T. S. L., a w szczególności lwowskich kół prowincjonalnych, zaproszeni reprezentanci zaznajomią obecnych z programami i działalnością swoich towarzystw. Z tego dopiero mogłyby później wypłynąć wnioski co do podziału pracy i wzajemnego wspierania się i t. d.

Na porządku dziennym tego zebrania, po zagajeniu i wyborze prezydium jest: Rys historyczny Towar. szkoły ludowej (referent dr. Adam), Sprawozdania z działalności lwowskich kół T. S. L. (referenci przewodniczący kół), sprawozdania z działalności kół prowincjonalnych (refer. ewent. delegaci), program i działalność pokrewnych lwowskich towarzystw oświatowych, referenci: p. Wiesiołowski (Tow. oświaty ludowej), p. Dawid (uniwersytet lud. im. Adama Mickiewicza), p. dr. Zakrzewski (Powszechne wykłady uniwersyteckie), p. dr. Dulęba (Tow. „Kółek rolniczych”), p. Loewenherz (Tow. „Toynbeehali”), p. dr. Thullie (Czytelnia katolicka), pna Pachingerówna (Kółko panien). Wnioski.

Wstęp wolny dla wszystkich członków T. S. L. i wprowadzonych przez nich gości.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego”).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent otworzył posiedzenie o kwadrans na 12. Nowo wybrany poseł Bobrzyński złożył przysiężenie poselskie.

Prezydent ministrów dr. Koerber przedłożył projekt ustawy w sprawie podwyższenia

nia uchwalonego już pierwemu kredytu na zapomogi z powodu klęsk elementarnych z 15 na 20 milionów koron.

Minister skarbu przedłożył budżet na rok 1904. W budżecie tym prelimitowano koron:

Table with 2 columns: Category, Amount. Includes: na ogólne dochody 1.737.509.000, na ogólne wydatki 1.734.771.000, nadwyżkę 2.738.000

We wszystkich ministerstwach, z wyjątkiem ministerstwa skarbu, zapotrzebowanie jest wyższe, aniżeli w roku 1903.

Mianowicie żądają: Ministerstwo spraw wewnętrznych o 3.046.000 więcej, głównie z powodu systematyzacji nowych posad i podwyższenia płac rozmaitym kategoriom urzędników.

Ministerstwo obrony krajowej o 1.441.000 więcej, z powodu dalszego rozwoju obrony krajowej i pomnożenia żandarmerji.

Ministerstwo oświaty o 3.263.000 więcej między innymi na szkoły wyższe o 1.064.000 więcej, na szkoły średnie o 885.000 więcej na szkoły przemysłowe o 832.000 więcej.

Ministerstwo skarbu o 18.964.000 mniej, głównie z powodu zniesienia premij cukrowych, które wynosiły 13.800.000 kor.

Ministerstwo handlu więcej o 3.954.000, między innymi na ratę za udział w wystawie wszechświatowej w St. Louis 600.000 kor., oraz na podwyższenie płac różnym kategoriom urzędników pocztowych i telegraficznych.

Ministerstwo kolei więcej o 4.988.000 k. Ministerstwo rolnictwa więcej o 2.356.000 kor., w tem na lasy i dobra skarbowe o 938.000 więcej.

Ministerstwo sprawiedliwości o 2.582.000 kor. więcej.

Ogólny etat pensyjny o 2 miliony koron więcej.

Dochody z podatków bezpośrednich prelimitowane są o 7.383.000 wyżej, mianowicie z podatku budowlanego o 3.487.000 wyżej, osobisto dochodowego o 2.887.000 wyżej. Dochody ogólne z podatku konsumcyjnego prelimitowane są wyżej o 5.158.000 koron. Dochody z konsumcji cukru, na których powiększenie liczą, prelimitowane są wyżej o 6.515.000. Dochód z podatku wódczanego niżej o 1.800.000 koron.

Z kolei zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk, który w swoim exposé budżetowym wskazał najpierw na niekorzystne ekonomiczne położenie i niejasną polityczną sytuację. Tylko za pomocą nadzwyczajnych środków można było zestawić budżet, wykazujący małą nadwyżkę. Ogólna depresja, panująca w Europie od lat kilku, nie ominęła i Austrii. Do tego przyczyną się niepewność handlowa wskutek niezłatwienia ugody z Węgrami i upływy traktatów handlowych z zagranicą.

Minister ma nadzieję, że bliska przyszłość pozwoli wybrać z tej paralizującej niepewności, że ten budżet będzie ostatnim, któryby zasługiwał na nazwę depresyjnego. Minister podnosi ekspansywną dążność we wszystkich gałęziach administracji publicznej, wskazując na żądania postów co do inwestycji, podwyższenia płac różnej kategorii służby.

Nadmienia, że w ostatnich 7 latach na samo podwyższenie płac wydano 90 milionów koron.

Co się tyczy komunikacji pojawiają się coraz to nowe żądania kolei, gmachów, mostów, kanałów, regulacji rzek itd.

Po ministrze skarbu zabrał głos prezydent ministrów Koerber. Zaraz przy pierwszych słowach, przerywając mu radykalni czescy. Choc woła: „Co, pan jeszcze tu jesteś? Idź pan do Budziejowic i kaź się tam zamianować obywatelem honorowym.” Prezydent przywołał Chocę do porządku. Koerber mówi dalej.

Wiedeń. Godzina 12 w południe. (Tel. wt.). Posiedzenie izby poselskiej rozpoczęło się dość spokojnie. Przyczyną tego jest okoliczność, że wszystkie stronnictwa zajmują stanowisko wyczekujące, albowiem dowiedzieli się, że prezes gabinetu wygłosi dzisiaj mowę programową, w której określi wycieczne punkta swej polityki. Dopiero po tem przemówieniu rozpocznie się dyskusja, w której wszystkie stronnictwa określą swe stanowisko. Mowa dra Koerbera będzie miała miejsce dopiero popołudniu.

Pomimo pozornego spokoju, obstrukcja zdaje się być nieuniknioną.

Wiedeń. (Tel. wt.) Koto polskie zebrane w Izbie prawie w komplecie. Od dawna już nie pamiętając takiego przepelnienia na ławach polskich.

Wiedeń. (Tel. wt.) Poseł Nowak i tow. wystosowali do rządu interpelację z powodu zachowania się namiestnika Kiemlanskiego wobec lekarzy.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne przedłożyło pięć wniosków nagłych, dotyczących przeważnie reform podatkowych.

Luegier wyjaśnił prywatnie, że wniesienie takiej liczby wniosków ma na celu konkurencję z Czechami, którzy zarzucają parlament wnioskami swymi.

Postulow Schlicker i towarzysze uczynili dziś nagły wniosek w sprawie zaprowadzenia nowej wojskowej procedury karnej.

Wiedeń. (Tel. wt.) Socjaliści postanowili wytoczyć w parlamencie sprawę przeciw namiestnikowi Kiemlanskiemu, z powodu jego zachowania się w sejmie dolno-austriackim. Głoszą oni, że posiadają skandaliczny materiał o osobie namiestnika.

Stronnictwa niemieckie odbyły wczoraj wspólne posiedzenie, na którym przetoż projekt postępowania, opracowany przez komitet wykonawczy. Treść projektu pozostaje w tajemnicy. Wiadomo tylko, że na nową programową dra Koerbera odpowie jeden tylko przedstawiciel niemieckich stronnictw.

Związek słoński odbył posiedzenie pod przewodnictwem p. Susterszka. Obrady bardzo burzliwe. Postawiono wystąpić z udziałem opozycją przeciw rządowi za uproszczenie języka słoweńskiego w Karyntji. Uchwalono w tej sprawie wystosować wniosek nagły, oraz popierać wszystkie wnioski nagłe Czechów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Węgierscy sekretarze stanu. Budapeszt. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza mianowanie sekretarzami stanu: Jana Szandora w ministerstwie spraw wewnętrznych, hr. Belę Serenyiego w ministerstwie handlu, Gezę Maksalaya w ministerstwie rolnictwa.

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu odbyło się zebranie wydziału stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w obecności ks. Stojałowskiego i posłów Skołyszewskiego, Fijaka, Wilka i Bomby. Uchwalono zapowiedziany na grudzień zjazd stronnictwa w Krakowie odroczyć do stycznia roku przyszłego. Rozpatrywano następnie, jakie wywołało dla stronnictwa wstąpienie posłów stronnictwa do Koła polskiego. Stwierdzono, że krok ten wymaga bezustannych odpowiedzi objaśnień wśród kół ludowych i utrudnia akcję stronnictwa.

Z drugiej strony nie przyniosła należytego poparcia od stronnictw, skupiających się około zasady solidarności Koła polskiego. Na zjeździe w styczniu będzie też sprawę referował p. Skołyszewski. Omawiano sprawę organizacji stronnictwa, założenie własnej drukarni w Białej, „Domu Polskiego” w Bielsku. Referentem tych spraw na zjeździe będzie ks. Stojałowski.

Rocznica ks. Kordeckiego.

Częstochowa. (Tel. pryw.) Wczoraj w rocznicę urodzin ks. Kordeckiego celebrował w kaplicy M. Boskiej przeor Paulinów O. Rejman w asystencji duchowieństwa mszę św. konwencją. Zjazd publiczności wielki. Dziś nabożeństwo żałobne w kościele jasno-górskim.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Czytelnii akademickiej. Na wczorajszym walnym zgromadzeniu członków Czytelnii akademickiej, po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli akademicy: Stanisław Stroncki jako przewodniczący, Bolesław Bator jako jego zast., Józef Załeski skarbnik, Jakób Rollauer bibliotekarz i Ludwik Kolankowski jako jego zastępca.

Skradzioną rotunda. Rotundę sobolową, pokrytą ciemnobronzowym pluszem wartości 1000 koron, skradziono p. Felicji hr. S. zamieszkałej przy ul. Brajerowskiej bocznej l. 5.

Śmierć z głodu. Przedwczoraj zmarło dwumiesięczne dziecko Anny L., krawczyni, zamieszkałej przy ul. Gródeckiej l. 141, lekarz zaś miejski orzekł, że powodem jego śmierci, było zgłodzenie. Śledztwo, jakie w tej sprawie przeprowadziła policja, wykazało, że dziecko owo znajdowało się na wychowaniu u niejakiej Józefy Grądzielowej, która karmiła równocześnie troje innych podobnych niemowląt. Zwłoki niemowlęcia odesłał komisariat do zakładu medycyny sądowej.

Rozmaitości.

Miłość cygana. W jednej z restauracji berlińskiej, koncertowała kapela, której przewodził Ernest Donyi, cygan węgierski. Na koncerty tej kapeli, uczęszczał jeden z wyższych urzędników pruskich, p. X, którego małżonka, 25-letnia, bardzo piękna kobieta, znachodziła szczególniejsze upodobanie w „solach” cygańskich kapelmistrza. Upodobanie to było tak silne, że sola zmieniły się w czuły duet, dostrzeżony przez męża i rodziców romantycznej kobiety. Przyszło do gwałtownego starcia; ze względu na dzieci, mąż przebaczył żonie, pod warunkiem, że Donyi natychmiast Berlin opuści. Na prośby jej, zgodził się kapelmistrz na to i rzeczywiście w ciągu 24 godzin nie było go już w Berlinie. Śnać jednak uczucie było sil-

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe emerytowanego rotmistrza Biuro informacyjne A. Kornbergera w Krakowie ul. Stachowskiego, willa Wanda nr. 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Ironu, podania o pozwolenie złożenia konwersji i podniesienia kaucej małżeńskich.

Z wojskowym biurem informacyjnym połączony jest c. k. rządowy upowaz. Zakład wojskowo-nauczowy i pensjonal. Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 221

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej Od 16-30 listopada codziennie o godz. 8 wiecz. The Alkers ludzie-ryby, nurki i mistrze w pływaniu w wspólnym basenie umieszczonym na scenie. — 5 sióstr Warwick, Trio Abdelkader, Burton i Maye i cały nowy szenacyjny program. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Ploha, ul. Karola Ludwika 9. 1140

Hotel Bristol Teatr rozmaitości I piętro, od 16 listopada nowy wspólny program 1141 i nowe szenacyjne komedje.

Edykta. Sądowa hala aukcyjna we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 15

podaje do wiadomości, że w poniedziałek dnia 23 listopada 1903 i w dniach następnych, zawsze o godzinie 10 przed południem, w drodze publicznej licytacji będą sprzedawane: Olejny obraz 250 mtr. długo, a 2 metry wysoki Leopolskiego „Zgon Acerna”, oryginał wartości szacunkowej 8000 koron. Obraz olejny szkic, Leopolskiego „Scena w kościele”, wartości szacunkowej 80 kor. Obraz olejny nieznanego autora „Scena w buduarze”, wartości szacunkowej 80 kor. Obraz olejny nieznanego autora pochodzący z początku XIX wieku: „Scena w kuchni z gołębiami”, wartości szacunkowej 1000 kor. Obraz olejny „Wiśniaczka” Andrzeja Grabowskiego wartości szacunkowej 600 koron i wiele innych obrazów mniejszej wartości. Również sprzedawane będą rozmaite meble i sprzęty domowe, oraz kilkanaście fortepianów i pianin pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, w cenie szacunkowej od 400 do 1500 koron. Sprzedaż się mające przedmioty można oglądać w hali od godz. 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu. Lwów, dnia 15 listopada 1903. 1144

niejsze; nazajutrz bowiem, po przybyciu do Berlina, Donyi, kuł, wymierzona w serce, zapragnął zakończyć rozłączenie. Śmiertelnie ranił go przeniesiono do szpitala. Nie ma żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Dział ekonomiczny.

— Kolej Lwów-Jaworów. Z dniem otwarcia ruchu na szlaku z Janowa do Jaworowa, wszedł także w ruch przystanek „Cetula”, leżący między stacjami: Jazów nowy i Jaworowa. Przystanek Cetula służyć będzie tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego za dopłatą przy pociągu. Donosi się także, że rozkład jazdy na tym częściowym szlaku, nieco zmienionym został. I tak: przyjazd pociągu do Jaworowa o godzinie 10 minut 28 rano i o g. 7 m. 30 wieczorem, wyjeżdża zaś będą z Jaworowa o godzinie 4 m. 38 rano i o godzinie 1 m. 40 popołudniu.

Czasy odjazdów i przyjazdów we Lwowie, nie uległy zmianie. Otwarcie ruchu nastąpiło dnia 14 bm.

Budapeszt 17 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od — do —; na kwiecień 773; do 773; żyto na październik od — do —; na kwiecień od 659 do 670; owies na październ. od — do —; na kwiecień od 552 do 553, kukurydza na październ. — do —, na maj 1904 525 do 526, Rzepak na sierpień od 1130 do 1190. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 17 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 11723, Renta majowa 10040, Weg. renta koronowa 9825, Akcje austr. zakt. kred. 67325, Akcje węg. zakt. kred. 74250, Akcje Anglobanku 278—, Akcje Unibanku 531—, Akcje Bankvereinu 50250, Akcje Länderbanku 42350, Akcje kolei państw. 668—, Lombardy 8850, Akcje kolei Elbethal 421—, Akcje fabryki broni 380—, Akcje tytoniowe —, Akcje Alpiny 39450, Akcje Rima Muranji 47350, Akcje pragskiego Tow. żel. 1826, Losy tureckie 146—, Ruble 253—. Usposobienie spokojne.

Berlin. 17 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 21225, Towarz. dyskontowe 19650. Usposobienie nierozstr.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 17 listopada 1903 r.

Nowości

ŚNIEG

dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

OSOBY:

- Tadeusz p. Adwentowicz
Bronka, jego żona p. Bednarzewska
Ewa, jej przyjaciółka pni Solska
Kazimierz, brat Tadeusza p. Kamiński
Makryna pni Gosińska
Służący p. Wysocki

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 listopada 1903 roku.

- HOTEL GEORGEA. Hr. S. Tarnowski ze Śniatynki. Hr. K. Weissenwolf ze Steyng. Hr. J. Weissenwolf z Ruskiej wsi. W. Dadlez z Krakowa. J. Goldberg z Grzymałowa. J. Hoffman z Budapesztu. J. Fischer ze Lwowa. T. Śmiałowski z Kańczugi. M. Sommerstein z Burkanowa. Hr. J. Pruszyńska z Rosji. H. Kibel z Czerniowiec. M. Chambers z Gorlic. L. Hofbauer z Wiednia.
HOTEL EUROPEJSKI. K. Garapich z Cebrowa. J. Jedrzejewicz z Zakopanego. Z. Morawska z Jeziorkowa. J. Tyrowicz z Buczacza. W. Solski ze Śniatynki. Czarkowski z Lubienia. S. Weber z Sielca. Dr. Teichman z Krakowa. R. Roth z Wiednia. Fr. Grossmann z Kolomyi. L. Thom z Żelc. Fr. Słonecki ze Stanisławowa. J. Walentin z Wiednia. J. Klose z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Sirolin

do nabycia w aptekach po 4 kor. za receptą przez największe powagi lekarskie polecane przy: Chorobach płucnych, chronicznych katarach przewodów oddechowych, skrofulach, in-fuencji. 5046 Prawdziwy tylko w oryginalnych fiakonach.

PIĘKNOŚCI zdobyć niepodobna, trzeba ją umieć zachować, przez osoby, które nią uposażone zostały. Aby dojdź do tego, należy używać tylko środków prawdziwie higienicznych jak: Crème pudre i Mydło Simon'a. Należy unikać fałszerstw i podrabiań i wymagać prawdziwą firmę. Nabyć można wszędzie.

Zmiana mieszkania. Adwokat Dr. Dwernicki mieszka obecnie przy ul. Słowackiego l. 8 (naprzeciw głównej poczty).

Dr. Eugeniusz Plasecki

powrócił z podróży, naukowej i ordynuje, jak dotąd od 2-4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyko-ortopedycznym odbywa się od 7 — pół 10 z rana i od 2-6 popoł. 1089

ulica Trzeciego Maja l. 2, l. p.



Maż nieznajcie, że papier Helowy „Odra” nasz, jak również inne papiery z napisami „Wyrób krajowy” a nie zaopatrzone wyżej odznak marką ochronną, nie są wyrobem krajowym. W kraju istnieje tylko jedna fabryka papieru i papierów Helowych pod firmą:

S. W. Niemojowski we Lwowie.

Upiastam Wszystkich, którym zależy na rozwoju przemysłu rodzimego przy zakupie papierów i kopert. Istotnym uważali na powyższą markę, a bez niej wyrób takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do sprzymysłowania kraju, wprowadzają Publiczność w błąd podsuwaniem wyróbów niemieckich jako krajowe napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski.

Pierwsza i jedyna w kraju fabryka kopert i papierów lwowskich. Polecam pónra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Ludwik Włósciborski, żołnierz z r. 1831 konych strzelców hrabiego Szembeka, więzień stanu z r. 1848, uczestnik powstania polskiego z r. 1863, zmarł we Lwowie dnia 15 listopada 1903 roku, w wieku lat 94, opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w środe dnia 18 listopada b. r. o godzinie 4-tej po południu w Instytucie anatomicznym ul. Piękarska, na który Lwowska komisja wykonawcza weteranów z r. 1831 zaprasza rodaków, celem oddania ostatniej posługi — jednemu z Ostatnich — na cmentarzu Łyczakowski. Lwów dnia 16 listopada 1903 r. „Stella” K. Stotołowicz, Wałowa 11.

Świeże Ryby morskie

- Na bieżącą środę i czwartek polecamy
Lupacze drobne po . . . . . 38
Okunie . . . . . 45
Kablony . . . . . 50
Lososie . . . . . 60
Fiderki . . . . . 70
Oziorowce . . . . . 80
Turboty male . . . . . 140
„ duze . . . . . 180
Sandacze rzeczne . . . . . 90
Lupacze duze . . . . . 60
Szcupaki morskie . . . . . 80
Ostrygowce . . . . . 1—
za kilogram.

Z ryb wędzonych: Biklingi, Szproty, Fiderki, Węgorzyki, Lupacze i Lososia rzeczne i morskie. 1143

St. MARKIEWICZ

Lwów, Rynek 42 i 41

Sita kuchenne, szczołki do zamiatania i sznurowania, koszyki kuchenne, trzepaczki, szczołki do froterowania i bielecia wszystko wyrobu krajowego po cenach fabrycznych poleca 8165

Edward Waclawek Lwów, hala targowa.

Ważne dla pań! Tylko za 10 zlr. wyuczyc się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckertowej Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej uczennic rozpocznie w naucz. udział biorących w żniwnych warunkach. Co unieruchomione rente na każdą umiarkowaną ilość szrafów i przysiężki petycyjnie szrafów i przysiężki na żądanie do szafowania i wyrobowania pod gwarancją najściślejszą doświadczenia. Zamówienia na prowincję ukautecznie się odwołują. 2

Pragnę umieścić młodego człowieka w technikę, w zacząć domu, gdzie znalazłby odpowiedzialne towarzystwo i opiekę. Pokój z osobnym wejściem i całodziennym utrzymaniem wymagane. Zgłoszenia pisemne pod „Technik” Biuro Sokotowskiego Pasaz Hausmana. 1142

Pożyczki

pod dogodnymi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od podporucznika począwszy.

Objaśnienia udziela Reprezentacja „Beam-ten-Verein” we Lwowie, ulica Kopernika l. 7. 1139

Nowość! Maszyna parowa

odczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 cnt. za kigr. Tylko 2 zł. kosztuje przerobienie materaców (za 3 poduszki). Drelichy na materace metr po ct. 50, 60, 80, 90, 120 do 150. Największy wybór tyłko w specjalnej pracowni koldier i materaców

Józefa Szustera Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Ogier arabski po ogierze pelnej krwi arabskiej z byłego stadu Jarczowskiego, 6 lat, 162 cent. duży, pięknie zbudowany, jest do sprządania w dobrach

Michała hr. Baworowskiego w Krzywem.

Blizszych szczególow udzieli Dyrekcja dóbr Krzywe, poczta i telegraf Skalat. 1112

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego, wybora w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie — ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8153

